# „41 Pielgrzymi nadziei! Akcja Katolicka szkołą wiary, apostolstwa i świętości. Materiały formacyjne na 2025 rok”

ks. Maciej Ostrowski Kraków

# Katecheza IV **Kościół miejscem uczenia się i praktykowania nadziei**

### Modlitwa

Panie Jezu w naszym ziemskim życiu nierzadko chwie­je się nadzieja, gdy spotykają nas przeciwności, cierpienie, niepowodzenia; gdy widzimy wiele zła, okrucieństw wo­jen, niesprawiedliwości społecznej. Pozwól nam dzisiaj odkryć lepiej, że wychodzisz nam naprzeciw z orędziem nadziei. Że na ziemskiej drodze nie jesteśmy sami. Oświeć nas światłem Ducha Świętego, byśmy w twoim Słowie, Pi­śmie świętym i w nauczaniu Twojego Kościoła głębiej po­znali Twoją wieczną prawdę, która ożywi w każdym z nas nadzieję, że życie ma sens, bo u kresu ziemskiej egzysten­cji czeka nas wieczność - niekończąca się, radosna, pełna miłości wspólnota z Tobą. Amen.

### Nauczanie Pisma Świętego

[ ... ] przyszłe życie istnieje, nie zawiedzie cię twoja na­dzieja (Prz 23, 18).

Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości [ ... ] Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca - Jezusa Chrystusa sprawiedliwe­go. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata (1 J 1, 9; 2, 1-2).

Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przeka­załem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!» Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc:

"Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę! Ile­kroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie" (1 Kor 11, 23-26).

Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzy­my i dlatego mówimy, przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą razem z wami. Wszystko to bowiem dla was, ażeby w pełni obfitująca łaska zwiększyła chwałę Bożą przez dziękczynienie wielu. Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczeje nasz człowiek ze­wnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie (2 Kor fł., 13-18).

A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwie­nie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozu­mieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertel­ności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie (Mdr 3, 1-5).

[Chrystus nauczał] brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powo­du mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 10,21-22).

### Nauczanie Kościoła

Nadzieja chrześcijańska rozwija się od początku prze­powiadania Jezusa w ogłoszeniu błogosławieństw. Błogo­sławieństwa wznoszą naszą nadzieję do Nieba jako do nowej Ziemi Obiecanej; wytyczają jej drogę przez próby, które czekają uczniów Jezusa. Bóg jednak, przez zasługi Jezusa Chrystusa i Jego męki, zachowuje nas w nadziei, która "zawieść nie może" (Rz 5, 5). Nadzieja jest pew­ną i trwałą "kotwicą duszy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas" (Hbr 6, 19-20). Jest ona także zbroją, która chroni nas w walce zbawienia: "odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zba­wienia" (1 Tes 5, 8). Zapewnia nam radość nawet w czasie próby: ,Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi" (Rz 12, 12). Wyraża się w modlitwie i karmi się nią, szcze­gólnie w modlitwie "Ojcze nasz", streszczającej to wszyst­ko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć (KKK, 1820).

Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest modlitwa. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, ni­kogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc - tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei - On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność [ ... ] ale modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny (SS, 32).

Wewnętrzną relację zachodzącą między modlitwą i nadzieją pięknie zilustrował św. Augustyn w jednej ze swoich homilii na temat Pierwszego Listu św. Jana. Defi­niuje on modlitwę jako ćwiczenie pragnienia. Człowiek został stworzony dla wielkiej rzeczywistości - dla samego Boga, aby był przez Niego wypełniony. Jednak jego serce jest zbyt ciasne dla tej rzeczywistości, która została mu przeznaczona. Musi się rozszerzyć. "Odkładając na póź­niej [swój dar], Bóg rozszerza nasze pragnienie; poprzez pragnienie rozszerza ducha i powiększając go, sprawia, że może [przyjąć Jego samego]". Augustyn odsyła do św. Pawła, który mówi o sobie, że żyje ukierunkowany na rze­czy, które mają nadejść (por. Hp 3, 13) [ ... ] W modlitwie człowiek powinien uczyć się, o co prawdziwie powinien prosić Boga - co jest godne Boga [ ... ] Musi uczyć się, że nie może prosić o rzeczy powierzchowne i wygody, których pragnie w danym momencie - ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwodzi go od Boga. Musi oczyszczać swo­je pragnienia i nadzieje. Musi uwalniać się od ukrytych kłamstw, którymi zwodzi samego siebie (SS, 33).

Nie mamy pewniejszego zadatku i wyraźniejszego zna­ku wielkiej nadziei na nowe niebo i nową ziemię, w któ­rej zamieszka sprawiedliwość, niż Eucharystia. Istotnie, ile razy celebruje się to misterium, "dokonuje się dzieło naszego odkupienia" i "łamiemy jeden chleb, który jest pokarmem nieśmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umierać, lecz żyć wiecznie w Jezusie Chrystusie" (KKK,1405).

Cierpienia i choroby człowieka to jeden z naj trudniej­szych problemów zawsze niepokojących ludzkość. Odczu­wają to także chrześcijanie, jednak światło wiary pomaga im przeniknąć głębiej tajemnicę cierpienia i samo cierpie­nie mężniej znosić. Nie tylko bowiem w oparciu o słowa Chrystusa rozumieją znaczenie i wartość choroby dla wła­snego zbawienia i dla zbawienia świata, lecz także wiedzą, że gdy zachorują, Chrystus, który za swojego życia na zie­mi często nawiedzał i uzdrawiał chorych, okaże im swoją miłość [ ... ] I dziś także Chrystus cierpi i jest krzyżowany w swoich członkach, których upodabnia do siebie. Dzieje się to wtedy, kiedy znosimy różne cierpienia. Cierpienia te trzeba uważać za przemijające i niewielkie w porównaniu z bezmiarem wiecznej chwały, jaka przez nie ma się stać naszym udziałem (por. 2 Kor, 4, 17) *(Sakramenty chorych. Obrzędy i* *duszpasterstwo,* Katowice 1978, *Wprowadzenie teologiczne i* *pastoralne,* nr 1 i 2).

W obrzędach pogrzebowych swoich dzieci Kościół obchodzi z wiarą paschalne misterium Chrystusa i mo­dli się, aby ci, którzy przez chrzest zostali wszczepieni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, z Nim przeszli przez śmierć do życia. Muszą oni przejść oczyszczenie du­szy, aby mogli być przyjęci do grona świętych i wybranych w niebie, w ciele zaś będą oczekiwać błogosławionej na­dziei przyjścia Chrystusa i zmartwychwstania umarłych. Dlatego Kościół składa za zmarłych eucharystyczną ofia­rę, pamiątkę Chrystusa i modli się za nich. W ten sposób dzięki łączności wszystkich członków Chrystusa to, co zmarłym przynosi duchową pomoc, pozostałym daje po­ciechę płynącą z nadziei *(Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich,* Katowice 1977, *Wprowa­dzenie teologiczne i* *pastoralne,* nr 1).

Możemy starać się ograniczyć cierpienie, walczyć z nim, ale nie możemy go wyeliminować. Właśnie tam, gdzie ludzie, usiłując uniknąć wszelkiego cierpienia, sta­rają się uchylić od wszystkiego, co może powodować ból, tam, gdzie chcą zaoszczędzić sobie wysiłku i bólu zwią­zanego z prawdą, miłością, dobrem, staczają się w życie puste, w którym być może już prawie nie ma bólu, ale coraz bardziej dominuje mroczne poczucie braku sensu i zagubienia. Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrze­wania w nim, prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończo­ną miłością. W tym kontekście chciałbym zacytować kilka zdań z listu męczennika wietnamskiego Pawła Le-Bao-Thina († 1857), w których przejawia się ta przemia­na cierpienia przez siłę nadziei, która rodzi się z wiary. ,Ja, Paweł, więzień dla imienia Chrystusa, chcę, abyście poznali utrapienia, w jakich codziennie jestem pogrą­żony, abyście rozpaleni Bożą miłością oddawali wraz ze mną chwałę Bogu: Jego miłosierdzie trwa na wieki" (por. Ps 136) [ ... ] (55,37).

Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z powodu pragnienia prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z powodu stawania się osobą, która naprawdę kocha - oto elemen­ty fundamentalne człowieczeństwa, których porzucenie zniszczyłoby samego człowieka. Jednak znowu rodzi się pytanie, czy jesteśmy do tego zdolni? Czy inny jest wy­starczająco ważny, abym ja dla niego cierpiał? [ ... ] Wiara chrześcijańska pokazała [ ... ] że Bóg - osobowa Prawda i Miłość - zechciał cierpieć dla nas i z nami. Bernard z Cla­irvaux ukuł wspaniałe powiedzenie: *Impassibilis est Deus, sed non incompassibilis* - *Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć.* Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Stąd w każde cierpie­nie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *consolatio,* po­cieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wscho­dzi gwiazda nadziei. Oczywiście w naszych różnorakich cierpieniach i próbach stale potrzebujemy także małych i większych nadziei - życzliwej wizyty, uzdrowienia ran wewnętrznych i zewnętrznych, pozytywnego rozwiązania kryzysów, i tak dalej. W małych próbach te rodzaje na­dziei mogą być nawet wystarczające. Jednak w prawdziwie wielkich próbach, w których muszę definitywnie postano­wić, że przedkładam prawdę nad dobrobyt, karierę, posia­danie, staje się niezbędna pewność prawdziwej, wielkiej nadziei, o której mówiliśmy. Również dlatego potrzebuje­my świadków, męczenników, którzy oddali się bez reszty, aby przez nich było nam pokazane, jak dawać się dzień po dniu. Potrzebujemy tego, abyśmy również w małych codziennych wyborach stawiali wyżej dobro niż wygodę - wiedząc, że właśnie tak prawdziwie przeżywamy życie. Powiedzmy to jeszcze raz: zdolność do cierpienia z miło­ści do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy. Święci, ponie­waż byli pełni wielkiej nadziei, potrafili przejść wielką drogę "bycia-człowiekiem" w taki sposób, jak to przed nami zrobił Chrystus (SS, 39).

Kanonizując niektórych wiernych, to znaczy ogłasza­jąc w sposób uroczysty, że ci wierni praktykowali hero­icznie cnoty i żyli w wierności łasce Bożej, Kościół uznaje moc Ducha świętości, który jest w nim, oraz umacnia na­dzieję wiernych, dając im świętych jako wzory i orędow­ników. W ciągu całej historii Kościoła w okolicznościach najtrudniejszych święte i święci byli zawsze źródłem i po­czątkiem odnowy. Istotnie, świętość Kościoła jest tajemni­czym źródłem i nieomylną miarą jego apostolskiego zaan­gażowania oraz misyjnego zapał (KKK, 828).

### Wprowadzenie

Cała działalność Kościoła zawiera w sobie wątki bu­dujące wśród wierzących nadzieję. Czy przez słowa na­uczania, życie modlitewne i liturgiczne, czy też rozmaite gesty pomocy. W naszym rozważaniu skupimy się na kil­ku - bodajże najbardziej charakterystycznych - momen­tach działalności Kościoła. Wybierzemy kwestię modli­twy umacniającej nadzieję, sprawowanie sakramentów pokuty, Eucharystii oraz namaszczenia chorych. Pochy­limy się nad trudnym momentem cierpienia dotykające­go niemalże każdego człowieka (to w łączności z sakra­mentem namaszczenia chorych). Szczególną chwilą jest w tym kontekście celebracja obrzędów pogrzebu. Także propagowanie kultu świętych, zwłaszcza męczenników, spełnia ważną rolę w budowaniu chrześcijańskiej nadziei. O wymienionych momentach, w których Kościół uczy nas nadziei i pobudza do jej praktykowania, szczegółowo rozważamy w innych katechezach. W obecnej medytacji spróbujmy dokonać całościowego spojrzenia, które po­może nam w lepszym skupieniu się na szczegółach.

Oczywiście, w opisie wszystkich tych aktywności bę­dziemy widzieć działania nie tylko Kościoła hierarchicz­nego (biskupów, kapłanów), ale wszystkich jego człon­ków, także świeckich. W naszych rozważaniach będziemy mieli na myśli przede wszystkim nadzieję nadprzyrodzo­ną, o której traktowała jedna z wcześniejszych katechez. Ale Kościół wskazuje też na powszednie, ziemskie nadzie­je, które są w pewnym sensie przygotowaniem do osiąga­nia tego, co niesie w sobie nadzieja nadprzyrodzona.

Za wprowadzenie do rozważań niech posłużą nam krótkie, ale pełne treści słowa Benedykta XVI z jego ency­kliki o chrześcijańskiej nadziei: "Używając naszego języ­ka, trzeba powiedzieć, że chrześcijańskie orędzie nie tylko <<informuje», ale również «sprawia». Oznacza to: Ewange­lia nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być po­znane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie". Chrześcijaństwo nie pozostaje na poziomie nauczania rozumianego jako przekaz pewnych prawd, ale formuje człowieka i pobudza go do działania. Pokazuje konkretne rozwiązania, przez które słowo wcielane jest w życie, przekształca ludzkie życie. Dotyczy to także cnoty nadziei.

### Rozważanie

Jak mogliśmy się przekonać w innych katechezach traktujących o chrześcijańskiej nadziei, jej celem jest sam Bóg. Ostatecznym kresem człowieka jest wieczne zjedno­czenie z Bogiem. Ale to zjednoczenie dokonuje się już na tej ziemi, krok po kroku. Takim momentem jest nasza modlitwa: czy to modlitwa prywatna, czy wspólnotowa, czy też naj wznioślejszy akt - modlitwa całej wspólnoty Kościoła w liturgii. Jedną z wielu definicji jest określenie modlitwy jako wznoszenia swojego serca do Boga. Już sam akt takiego "wznoszenia duszy" nosi w sobie zna­miona nadziei. Byłoby bowiem bezsensem kierowanie swych słów i myśli do kogoś, kto nie istnieje, do którego nie mogę nigdy dotrzeć. Wraz ze szczerą modlitwą wzrasta miłość do "Obiektu" tej czynności, jakim jest Bóg. A wraz z miłością wzrasta wiara i nadzieja. Kto się nie modli, tra­ci powoli swą miłość, wiarę i nadzieję w Bogu. Nie trzeba chyba ilustrować tego faktu. Wokół nas widzimy aż nadto przykładów, może nawet z własnego kręgu rodzinnego, że osoby, które przestały się modlić, przestają praktyko­wać (np. nie uczęszczają na Mszę św., nie korzystają z sa­kramentów), krok po kroku obojętnieją religijnie. Gaśnie w nich nadprzyrodzona nadzieja. Jak organizm potrzebu­je regularnie przyjmowanego pokarmu, tak miłość, wiara i nadzieja potrzebują nieustannego czerpania ze źródła, czyli z żywego spotkania z Bogiem. "Żywego" to znaczy nie "mechanicznego", jak mówimy jedynie z przyzwycza­jenia, tradycji bądź nakazu, ale pełnego osobistego zaan­gażowania. Jak podkreśla Benedykt XVI, aby modlitwa miała w sobie moc budowania nadziei, musi być "bardzo osobista, musi być konfrontacją mojego «ja» Z Bogiem, z Bogiem żywym .

Jak przeczytaliśmy wyżej, ten sam papież wyraził się dobitnie: "Pierwszym istotnym miejscem uczenia się na· dziei jest modlitwa". Miał z pewnością na myśli z jednej strony "wznoszenie się" do Boga - celu naszej nadziei. Ale z drugiej strony - jak zaraz potem pisze, zapewne w oparciu o życiową obserwację - wielu ludzi dziś czuje się osamotnionych. Nikt ich nie słucha, nawet nie mają z kim porozmawiać. W swych kłopotach życiowych są po­zostawieni sami sobie. I wtedy modlitwa dodaje im otu­chy. Czują, że jednak jest z nimi Ktoś, kto ich nie opuścił, może im pomóc. "Modlący się nigdy nie jest samotny"3.

Kościół stale zachęca do modlitwy, organizuje różne jej formy. W Kościele możemy znaleźć wiele inicjatyw, tzw. szkół modlitwy, np. w różnych wspólnotach parafial­nych, ruchach i stowarzyszeniach. Warto z nich korzystać

Kościół przede wszystkim zaprasza do oficjalnej modli­twy, jaką stanowi liturgia, przede wszystkim Msza św. Gdy uczestniczymy regularnie w niedzielnej Mszy św., przyno­simy do ołtarza nasze codzienne troski, kłopoty, ale też radości. Zdobywamy pewność, że nie jesteśmy sami. Ktoś jest z nami i prowadzi przez życie. Choć nie zawsze wysłu­chuje próśb, tak jakbyśmy chcieli, to jednak daje mocne wsparcie i nadzieję na rozwiązanie życiowych problemów. A przede wszystkim ożywia świadomość o naj istotniej­szym celu życia, jakim jest osiągnięcie wiecznego zbawie­nia. To jest, powiedzielibyśmy używając .potocznego sfor­mułowania, swoiste "cykliczne podtrzymywanie nadziei". Zacytujmy wymowne słowa św. Jana Pawła II: "Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyź­nie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją".

W tym kontekście przywołajmy choćby jeden frag­ment liturgicznej modlitwy. Jest to mszalna prefacja na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. *Katechizm,* mó­wiąc o przejściu wierzących do nieba, przywołuje te sło­wa: ,Jedynie Chrystus mógł otworzyć człowiekowi taki dostęp: «Jako nasza Głowa wyprzedził nas do niebieskiej Ojczyzny, aby umocnić naszą nadzieję, że jako członki Mistycznego Ciała również tam wejdziemy»".

Skoro rozpoczęliśmy nasze rozważania od kwestii mo­dlitwy, idźmy dalej, wskazując niektóre momenty związa­ne z wybranymi sakramentami Kościoła. W modlitwach podczas ich szafowania znajdujemy wiele wątków nawią­zujących do nadziei.

Zacznijmy od sakramentu pokuty i pojednania. Sa­krament ten z mocy samego Chrystusa i Jego zbawczej ofiary jest drogą odpuszczenia ludzkich grzechów i pojed­nania człowieka z Bogiem. Sam Chrystus w dniu zmar­twychwstania, przekazując Apostołom władzę "związy­wania i rozwiązywania" (por. Mt 18, 18), zapewnił ich: "Komu odpuścicie grzechy są im odpuszczone" (J20, 23). Chrześcijanin wyznający szczerze swoje grzechy przed kapłanem, prosząc o rozgrzeszenie, ma pewność, że jego winy są odpuszczone, dusza staje się czysta i otwiera się przed nim droga do zbawienia. Akt żalu (ból i smutek z powodu grzechu) i postanowienie poprawy (chęć zmia­ny życia), które stanowią przejaw "wewnętrznej pokuty", jak wyraża się *Katechizm,* zawierają w sobie "nadzieję na miłosierdzie Boże i ufność w pomoc Jego łaski".

Co więcej, nawet naj cięższe grzechy będą człowieko­wi przebaczone, jeśli tylko wyrazi skruchę i żal. Dzięki poddaniu miłosierdziu Bożemu, jak uczył św. Jan Paweł II, do wszystkich grzeszników skierowane są "płynące z Krzyża słowa przebaczenia i zachęty do nadziei". Bo­wiem naszym rzecznikiem (inne tłumaczenie: obrońcą, adwokatem) wobec Ojca w niebie jest nikt inny, tylko sam Chrystus, Boży Syn (por. 1 J 2, 1). Nawiązując dalej do papieskich słów, w akcie sakramentalnego rozgrzeszenia zawiera się pewność przebaczenia płynąca z prawdy, że jesteśmy "zrodzeni z Boga". Jednocześnie grzesznik może być pewny wsparcia w walce z grzechem. Jak czytamy da­lej, w sakramencie pojednania jest "jakaś moc, która go zachowuje od upadku grzechowego; Bóg go strzeże, «Zły go nie dotyka»; że jeśli grzeszy ze słabości czy niewiedzy, ma nadzieję dostąpienia odpuszczenia, także dzięki po­mocy płynącej ze wspólnotowej modlitwy braci". Czyli jest to nadzieja nie tylko na odpuszczenie choćby naj cięż­szych grzechów, ale i nadzieja na zwycięstwo w podjętej przez grzesznika walce ze złem w sobie.

Praktyką utwierdzającą nas w nadprzyrodzonej na­dziei jest udział w Eucharystii, szczególnie w Mszy św. i przyjmowaniu Komunii św. *Katechizm* wyraża tę praw­dę dobitnie: "Nie mamy pewniejszego zadatku i wyraź­niejszego znaku wielkiej nadziei na nowe niebo i nową ziemię, w której zamieszka sprawiedliwość, niż Euchary­stia". Jak czytamy dalej, jest ona bowiem "pokarmem nie­śmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umie­rać, lecz żyć wiecznie w Jezusie Chrystusie".

Używając teologicznego określenia,. Eucharystia jest "antycypacją", czyli swoistym zakosztowaniem tego, co czeka nas w przyszłości. Mówiąc bardziej obrazowo, gdy uczestniczymy w Eucharystii, już poniekąd "jedną nogą" znajdujemy się w niebie. Jest ona bowiem naj ściślejszym zjednoczeniem się z Bogiem. A przecież ta wspólnota z Nim będzie istotą nieba. Zacytujmy wymowne słowa św. Jana Pawła II, które tłumaczą te prawdy: "Aklamacja, jaką lud wypowiada po konsekracji [podczas Mszy św.], celo­wo kończy się słowami wskazującymi na wymiar escha­tologiczny Ofiary eucharystycznej (por. 1 Kor **11,** 26): «oczekujemy Twego przyjścia w chwale». Eucharystia kie­ruje do ostatecznego celu, jest przedsmakiem pełni rado­ści obiecanej przez Chrystusa (por. J 15, 11); w pewnym sensie jest antycypacją Raju - w niej «otrzymujemy za­datek przyszłej chwały». W Eucharystii wszystko wyraża pełne nadziei oczekiwanie «przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa». Kto się karmi Chrystusem w Euchary­stii, nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: posiada je już na ziemi, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmie człowieka do końca". Wi­dzimy zatem, że Eucharystia kierunkuje nas ku temu, co przyszłe i wieczne (eschatologiczne), czyli ku wypełnieniu naszej nadziei. Jest wręcz wyrazem nadziei. Kto przyjmuje Eucharystię na ziemi, ma już pewien udział w tym, co bę­dzie treścią wiecznego zbawienia - nieba.

Co więcej, udział w Eucharystii jest dla chrześcijani­na bodźcem, by lepiej spełniał swoje ziemskie obowiązki, a w ten sposób lepiej przygotował się na to, co jest osta­tecznym kresem naszej nadziei. A podczas naszej "ziem­skiej pielgrzymki" wzmacnia naszą nadzieję. Nadzieja bowiem jest ciągle narażona na osłabienie na skutek róż­nych negatywnych wpływów (mówiliśmy o tym w jednej z wcześniejszych katechez). Wczytajmy się w słowa pa­pieskiej encykliki: "Znaczącą konsekwencją tego wpisa­nego w Eucharystię ukierunkowania ku eschatologii jest również fakt, iż w naszej dziejowej wędrówce daje ona impuls i zasiewa żywe ziarno nadziei w nasze codzien­ne zadania i obowiązki. To, że chrześcijańska koncepcja prowadzi nas ku «nowemu niebu» i «nowej ziemi» (por. Ap 21, 1), nie osłabia naszego poczucia odpowiedzialno­ści za tę doczesną ziemię, raczej je rozbudza. Pragnę z całą mocą przypomnieć to na początku nowego tysiąclecia, ażeby chrześcijanie czuli się bardziej niż kiedykolwiek we­zwani, aby nie zaniedbywać obowiązków przynależnych mieszkańcom tej ziemi. Ich zadaniem jest przyczyniać się, kierując się światłem Ewangelii, do budowania świata na miarę człowieka i odpowiadającego we wszystkim zamy­słowi Boga". I dalej: ,W pokornym znaku chleba i wina, przemienionych w Jego Ciało i Jego Krew, Chrystus wę­druje razem z nami, jako nasza moc i nasz wiatyk, i czyni nas świadkami nadziei dla wszystkich" (*Sakramenty chorych. Obrzędy* i *duszpasterstwo,* Katowice 1978, s.74. ).

Nadzieja przenika celebrację sakramentu namaszcze­nia chorych. Chrześcijanin przyjmuje zwykle ten sakra­ment w momentach trudnych: w chorobie, w starości, w niebezpieczeństwie śmierci. W takich chwilach szcze­gólnie potrzebna jest nadzieja pomagająca przyjąć trud­ne doświadczenia, ufać, że jeszcze nastąpi poprawa ciele­snej kondycji, ale przede wszystkim kierująca spojrzenie w stronę Boga, który jest Panem ludzkich losów, daje na­dzieję sięgającą poza doczesność We wprowadzeniu do obrzędów sakramentu czytamy m.in., że światło wiary ­ale tu dodajmy też i nadziei, bo te cnoty łączą się ściśle ze sobą - pomaga przeniknąć głębiej tajemnicę cierpie­nia i to cierpienie mężniej znosić "I dziś Chrystus cierpi i jest krzyżowany w swoich członkach, których upodab­nia do siebie [ ... ] Cierpienia te trzeba uważać za przemi­jające i niewielkie w porównaniu z bezmiarem wiecznej chwały, jaka przez nie ma się stać naszym udziałem (por. 2 Kor 4, 17). Taką samą nadzieją tchnie nauczanie *Kate­chizmu:* "Pierwszą łaską sakramentu namaszczenia chorych jest łaska umocnienia, pokoju i odwagi, by przezwy­ciężyć trudności związane ze stanem ciężkiej choroby lub niedołęstwem starości. Ta łaska jest darem Ducha Świę­tego, który odnawia ufność i wiarę w Boga oraz umacnia przeciw pokusom złego ducha, przeciw pokusie zniechę­cenia i trwogi przed śmiercią". Jeszcze dobitniej nadzieję wyrażają modlitwy używane podczas szafowania sakra­mentu. Zacytujmy jedną z nich: "Panie Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, w swojej męce wziąłeś na siebie nasze cierpienia i znosiłeś nasze słabości, pokornie Cię błagamy za naszego chorego brata (naszą chorą siostrę). Umocnij w nim (w niej) nadzieję zbawienia i podtrzymaj jego (jej) duszę i ciało".

Kościół jest obecny przy cierpiących przez modlitwę, udzielanie sakramentów, a szczególnie przez wspomniany przed chwilą sakrament chorych. Obecny jest nawiedza­jąc chorych. Tak się dzieje przy wizycie kapłana w domu chorego bądź osoby w podeszłym wieku. Taką posługę pełnią dzisiaj także nadzwyczajni szafarze Eucharystii, ale także inne osoby odwiedzające chorych, np. z grup charytatywnych, z kręgów rodzinnych i przyjaciół. Takie wizyty są zawsze okazją do podtrzymania i umocnienia nadziei w człowieku przeżywającym cierpienie bądź sta­rość. Zatem nie mogą być tylko prostą, powiedzielibyśmy bezduszną, posługą, np. podaniem leków, przyniesieniem zakupów czy posiłków. W geście pomocy ma zawierać się świadectwo chrześcijańskie niosące umocnienie nadziei; połączone ze szczerymi słowami pomagającymi tę nadzie­ję zachować.

Niezwykle ważnym momentem ożywiającym nadzie­ję jest chrześcijańska celebracja pogrzebu. Pogrzeb kojarzy się nam ze smutkiem. Nie można oczywiście pominąć trudnych, a nawet tragicznych doznań towarzyszących śmierci i pochówkowi osoby bliskiej. Ale właśnie wtedy Kościół przychodzi ze słowami pociechy budzącej nadzie­ję. Na początku katechezy przytoczyliśmy fragment *Wpro­wadzenia do obrzędów pogrzebu* zwracający uwagę na wia­rę i nadzieję pokładaną w Chrystusie, w Jego zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu, które pomagają przejść przez trudne doświadczenie śmierci. Zacytujmy inny fragment *Wprowadzenia* wskazujący na rolę słowa Bożego stosowa­nego podczas obrzędów pogrzebu: "Ono głosi tajemnicę paschalną, daje nadzieję ponownego spotkania w Króle­stwie Bożym!5". Zestaw biblijnych czytań *Obrzędów po­grzebu* proponowanych do wyboru jest niezwykle bogaty w wątki uwypuklające nadzieję, zwłaszcza nadzieję życia wiecznego. Szczegółowa refleksja nad nimi byłaby nie­zwykle bogata. Możemy tu wrócić do przytoczonego na wstępie katechezy tekstu z Księgi Mądrości (3, 1-5). Za­cytujmy inny proponowany tekst z Listu św. Pawła: "Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzyma­li chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy za­nurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus po­wstał z martwych dzięki chwale Ojca. Otóż, jeżeli umar­liśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z mar­twych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6, 3-4. 8-9). Albo też fragment Ewangelii:

"Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę prze-cież przygotować wam miejsce" O 14, 1-2). Z bogactwa pogrzebowych modlitw mówiących o nadziei przytoczmy jedną: "Pożegnajmy serdecznie naszego brata (naszą sio­strę). Niech to ostatnie pożegnanie będzie wyrazem naszej miłości, ukoi nasz ból i umocni nadzieję. Kiedyś bowiem z miłością i radością spotkamy ponownie naszego brata (naszą siostrę) tam, gdzie śmierć zostanie pokonana przez miłość Chrystusa, która wszystko zwycięża. Niech ta na­dzieja przenika nasze skupienie i naszą modlitwę"!6.

Nie tylko same obrzędy pogrzebu niosą w sobie nie­zwykle obszerne nauczanie nadziei. Także pamięć o zmar­łych jest praktycznym wyrazem i ciągłą szkołą naszej nadziei. Wierzymy bowiem, że nasi zmarli są w drodze do domu Ojca. Ale jeszcze niejeden z nich musi przejść oczyszczenie w czyśćcu. Nadzieja jak najrychlejszego osią­gnięcia zbawienia pobudza Kościół pozostający jeszcze na ziemi do różnorakiego wsparcia. Mówi o nim *Katechizm.* Zacytujmy: "Nauczanie to [Kościoła] opiera się także na praktyce modlitwy za zmarłych, o której mówi już Pismo święte: «Dlatego właśnie Ouda Machabeusz) sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwol­nieni od grzechu» (2 Mch 12, 45). Kościół od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szcze­gólności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych"!? Także sam szacunek do ziemskiego ciała zmarłego wyrażający się w godnym pogrzebie i trosce o jego grób wynika z cno­ty chrześcijańskiej nadziei. Czytamy w *Katechizmie:* "Cia­ła zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i mi­łością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świą­tynią Ducha Świętego"18.

Na koniec naszych rozważań zwróćmy uwagę na jesz­cze jedną z form pobożności praktykowaną w Kościele, a która staje się swoistego rodzaju szkołą nadziei. Jest nią kult świętych, zwłaszcza męczenników. W *Katechizmie* czytamy: "Kanonizując niektórych wiernych, to znaczy ogłaszając w sposób uroczysty, że ci wierni praktyko­wali heroicznie cnoty i żyli w wierności łasce Bożej, Ko­ściół uznaje moc Ducha świętości, który jest w nim, oraz umacnia nadzieję wiernych, dając im świętych jako wzo­ry i orędowników"19. Święci uczą nas nadziei. Osiągnę­li oni chwałę nieba, którą my, pielgrzymujący jeszcze na ziemi, mamy dopiero w przyszłej perspektywie, w nadziei jej oczekujemy. Przykład ich życia pokazuje, że chrześci­jańska nadzieja nie jest czymś zwiewnym. Już się spełniła w osobach wiernych Bogu. Warto dla niej poświęcać ży­cie, rezygnować z wielu ziemskich dóbr, by uzyskać war­tości większe i trwałe.

Szczególnym przykładem nadziei jest postawa mę­czenników. Pokazali oni swym życiem, że są wielkie war­tości, których trzeba bronić i poświęcić dla nich to, co z perspektywy ziemskiej jest najważniejsze, czyli życie. Możemy tu przywołać wiele postaci. Zacytujmy jeden z tekstów, mówiący o męczeństwie św. Justyna. Jego sę­dzia, rzymski prefekt zapytał: " «Posłuchaj ty, który mó­wisz, że jesteś uczony, i utrzymujesz, żeś poznał prawdzi­wą naukę: jeżeli zostaniesz ubiczowany, a potem ścięty, to myślisz, że pójdziesz do nieba?». Justyn odrzekł: «Mam żywą nadzieję, że jeżeli mnie to spotka, to pójdę do Nie­go [Chrystusa]; wiem bowiem, że aż do czasu, gdy świat przeminie, nie odmawia On swojej łaski tym, którzy żyją według Jego nauki». Prefekt Rustyk zapytał: «Tak więc przypuszczasz, że pójdziesz do nieba, aby tam odebrać odpowiednią nagrodę?». Justyn odpowiedział: «Nie przy­puszczam, lecz wiem, że tak jest, i jestem tego pewien»"2o. Nadzieja pokładana w pomocy i łasce Bożej pomogła Ju­stynowi nie tylko wytrwać przez życie w wierności Bogu, ale i przyjąć męczeńską śmierć. Nadzieja była dla niego podstawą pewności wiary.

Podobne przykłady męstwa w obliczu śmierci, utwier­dzanego przez nadzieję ostatecznego zwycięstwa i osią­gnięcia chwały nieba, moglibyśmy wymienić choćby w historii męczeństwa św. Andrzeja Boboli - patrona Pol­ski, św. Jana Sarkandra, św. Maksymiliana i wielu innych. Sam Chrystus zapowiadał, że chrześcijanie będą prześla­dowani: "Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Bę­dziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imie­nia". Ale równocześnie zapowiedział: "Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10, 21-22). Tu moż­na zaproponować uczestnikom podzielenie się konkret­nymi przykładami postawy świętych wyrażającymi ich nadzieję.

W tym kontekście zwróćmy uwagę na fakt cierpienia.

W naturalny sposób człowiek chce unikać cierpienia. Ale często przychodzi ono niespodziewanie w postaci choćby choroby czy kalectwa. Innym razem cierpienie jest zwią­zane z poświęceniem dla drugiego człowieka - miłości do niego. Przyjęcie cierpienia jest naśladowaniem Chrystu­sa, który właśnie poprzez mękę i krzyż wysłużył dla nas największy dar - zbawienie. Paradoksalnie, choć jest to dla człowieka niezwykle trudne, próba cierpienia może stać się szkołą nadziei, chwilą utwierdzania nadziei. Pisze O tym Benedykt XVI: "Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim, prowadzi do odnajdywa­nia sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością. W tym kontekście chciałbym zacytować kilka zdań z listu męczennika wietnamskiego Pawła Le-Bao-Thina (t1857), w których przejawia się ta przemiana cierpienia przez siłę nadziei, która rodzi się z wiary. «Ja, Paweł, więzień dla imienia Chrystusa, chcę, abyście poznali utrapienia, w jakich codziennie jestem pogrążony, abyście rozpaleni Bożą miłością oddawali wraz ze mną chwałę Bogu: Jego miłosierdzie trwa na wie­ki (por. Ps 136) [ ... ]".

W kontekście powyższych myśli przytoczmy jeszcze jeden fragment papieskiego nauczania, jako doskonały, pogłębiający komentarz: "Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w cie­le i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obec­ne *con-solatio,* pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei. Oczywiście w na­szych różnorakich cierpieniach i próbach stale potrzebu­jemy także małych i większych nadziei - życzliwej wizyty, uzdrowienia ran wewnętrznych i zewnętrznych, pozytyw­nego rozwiązania kryzysów, i tak dalej. W małych pró­bach te rodzaje nadziei mogą być nawet wystarczające. Jednak w prawdziwie wielkich próbach, w których mu­szę definitywnie postanowić, że przedkładam prawdę nad dobrobyt, karierę, posiadanie, staje się niezbędna pew­ność prawdziwej, wielkiej nadziei, o której mówiliśmy. Również dlatego potrzebujemy świadków, męczenników, którzy oddali się bez reszty, aby przez nich było nam po­kazane, jak dawać się dzień po dniu. Potrzebujemy tego, abyśmy również w małych codziennych wyborach sta­wiali wyżej dobro niż wygodę - wiedząc, że właśnie tak prawdziwie przeżywamy życie. Powiedzmy to jeszcze raz: zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy. Święci, ponieważ byli pełni wielkiej na­dziei, potrafili przejść wielką drogę «bycia-człowiekiem» w taki sposób, jak to przed nami zrobił Chrystus".

Kościół przez rozmaitego rodzaju praktyki uczy nas, jak przyjąć cierpienia życia z nadzieją, wpatrując się w sa­mego Chrystusa. Są nimi choćby praktyka postu, nabo­żeństwa Drogi Krzyżowej czy Gorzkich Żali. Zachęca do podejmowania pomocy cierpiącym i chorym (np. akcje Caritas, zespoły charytatywne), by w ten sposób nieść nadzieję osobom doświadczanym trudnościami życia. Równocześnie jest to, zdaniem Benedykta XVI, droga do utwierdzania własnej nadziei: "Społeczeństwo nie może jednak akceptować cierpiących i wspierać ich w cierpie­niu, jeśli nie są do tego zdolne jednostki. Co więcej, jed­nostka nie może akceptować cierpienia drugiego, jeśli ona sama nie potrafi odnaleźć w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzewania, drogi nadziei. Zaakceptować drugiego, który cierpi, oznacza bowiem przyjąć na siebie w jakiś sposób jego cierpienie, tak że staje się ono również moim"23. Kościół uczy, jak przyjąć cierpienia, w pozytyw­ny sposób je zaakceptować, wbrew światu, który chciałby odsunąć wszelkie cierpienia, pomijać je milczeniem.

### Wnioski i postulaty pastoralne

* Uczmy się takiej modlitwy, która kierunkuje nas ku rzeczom nadprzyrodzonym. Zwraca nas nie tylko ku sprawom ziemskim, ale bardziej ku Bogu. Modlitwy zawierającej jeszcze więcej nadziei na łaski ze strony Boga.
* Nie obawiajmy się przystępowania do sakramentu pokuty. Bóg w nim wychodzi nam naprzeciw ze swa· im miłosierdziem niosącym pewność, że nawet naj· większe grzechy mogą być odpuszczone, gdy tylko grzesznik zwraca się do niego z nadzieją przebaczenia.
* Starajmy się dostrzegać w niedzielnej Mszy św. nie tyle nakaz, ile nieustannie ofiarowywany nam dar od Boga, który podtrzymuje nasze nadzieje ziemskie, ale przede wszystkim kierunkuje życie ku istotnemu celo­wi życia, jakim jest wieczne zbawienie.
* Nie obawiajmy się prosić o sakrament namaszczenia chorych. Nie traktujmy go jako sakramentu umiera­jących. Postrzegajmy go jako sakrament umacniający nadzieję w Bogu.
* Śmierć i pogrzeb chrześcijański, zwłaszcza osoby bli­skiej, są trudnym doświadczeniem. Ale te chwile przypominają nam o przemijalności życia i gotowości na spotkanie z Bogiem. Postrzegajmy te momenty jako lekcję nadprzyrodzonej nadziei i konieczności stałego jej umacniania.
* Ofiarujmy nasze modlitwy za zmarłych z nadzieją. że Bóg otworzy im bramę do wiecznego zbawienia. Dbajmy bardziej o modlitwę, ofiarowanie Mszy św. i odpustów za zmarłych niż o zdobienie ich grobów.
* Uczmy się łączyć i współofiarować nasze cierpienia z Chrystusem dla zbawienia własnego i naszych bliź­nich.
* Bądźmy wdzięczni za naszych Świętych Patronów. Uczmy się od nich, jak dobrze przejść przez życie, by osiągnąć cel naszej nadziei.
* Podejmujmy dzieła miłosierdzia, by nieść nadzie­ję osobom znajdującym się w trudnych sytuacjach, zwłaszcza niepełnosprawnym, chorym, umierającym.

**Modlitwa**

Chryste, dziękujemy Ci za Kościół, Twoje Ciało. Dzię­kujemy, że jesteśmy członkami tego Ciała. Dziękujemy ci, że w Kościele i poprzez Kościół uczysz nas nadziei na wieczne życie z Tobą, w domu Ojca. Dziękujemy, że w Twoim Kościele otrzymujemy pomoc, by nieść nasze ziemskie trudy i nie załamywać się w chwilach doświad­czeń. Że codziennie podpowiadasz nam, jak żyć, by nie popaść w zwątpienie. Prosimy Cię, byś nieustannie umac­niał nas w wierze nadziei i miłości. Amen.